



PISMO MIESIĘCZNE
na cześć przenajśw.
SAKRAMENTU OŁTARZA.

Redaktor i wydawca
ks. Karol Nerlich w Opolu.

*Za pozwoleniem Zwierzchności
Duchownej.*

Warunki przedpłaty.

„Pismo miesięczne“ wychodzi co miesiąc i kosztuje pojedynczy egzemplarz 5 fenigów. Pocztą przesyłane egzemplarze pojedyncze kosztują 3 fenigi za wyłożone porto więcej, przeto 8 fenigów.

Na cały rok wynosi przedpłata bez kosztów przesyłki 60 fenigów, z przesyłką 1 marka. Na pół roku 60 fenigów.

Jeżeli się większą liczbę egzemplarzy zamówi, nastąpi zniżenie ceny. Gdy przynajmniej 12 egzemplarzy się zapłaci, wtenczas ponosi wydawca koszt przesyłki.

Zamówienia i pieniądze prosi się przysyłać pod adresem :

Ksiądz **Karol Nerlich** w Opolu.

Marya podaje Jezusowi winogrono.

O Marya! dzisiajsze rozmyślanie moje rozpoczynam o tobie i w imię twoje.

Malarze wyobrażają cię często jako „Najświętszą Pannę z winogronem.“

Na obrazach tych widzimy cię piastować dzieciątko Jezus, trzymające w rączkach swoich winogrono. Twarz Jego jaśnieje od radości. A dla czego? Czy wyraz téj radości dla tego tylko jest Mu nadany, ażeby okazać uciechę, jaką zwykle małe dzieci mają z posiadania takiego owocu?

Nie była to ta przyczyna jego radości. Syn twój, o Marya! już w młodociannym wieku swoim wiedział o zadaniu życia swego i o dziełach jakie miał wykonać. Na widok winogrona rozmyśla On z pewnością o tajemnicy świętej Eucharystyi. Przed czasem gotuje On już owe wino, które w kielichach wszystkich świątyń katolickich aż do skończenia świata płynąć ma.

Widzimy często na obrazach Dzieciątko Jezus w pracowni świętego Józefa zajęte struganiem krzyżka, co nam dowieść ma, że już wtenczas Pan Jezus sposobił się na śmierć krzyżową, przez którą nam wieczne zbawienie zgotował.

Uprzytomniwszy sobie obraz przedstawiający cię, o Marya! z winogronem, czujemy się pobudzeni do rozmyślenia nad tém, o ileś się ty przyczyniła do ustanowienia owęj świętęj tajemnicy.

Krew Zbawiciela była twoją własnością, z twych żył, z twego serca macierzyńskiego ona wypłynęła, dla tego téż Jezus żądał twego zezwolenia do pozostawienia nam téj krwi, na coś się ty zgodziła, kładąc w rączki twego Dzieciątka winogrono, jako symbol owęj tajemnicy świętęj. Syn twój zdaje się mówić: „Usilnie sobie życzę pożywać z nimi baranka wielkanocnego i pić z nimi krew nowego zakonu.“ Naco ty Matko odpowiadasz: „O Synu mój, Ty nasycasz łaknących hojnym pokarmem. Ty musisz krew Twą ofiarować na odkupienie grzeszników.“

O krwawa ofiaro góry kalwaryjskięj, pozwól mi kosztować tego wina niebieskiego, które codziennie piję przy ołtarzu świętym. O Panie! kielich Twój dodaje mi siły, gdy dusza moja słaba, chwieje się jak trzcina na wietrze. Bądź ty, Krwi święta, moją podporą, żebym stał mocno, gdy nawałności na mnie nacierać będą.

O szczęśliwa Winna Macico! wydająca owoc przemieniający się w krew Boga naszego! Kapłani kościoła świętego są powołani, przemienienia tego dokonać. Ach, jakże wzniosłém jest powołanie kapłańskie! Zbawicielu nasz! uczynź kapłanów naszych godnymi do sprawowania tego dzieła świętego, uchron ich od wszelkich niedostateczności, uczyn ich sobie równymi i udziel im łaski Twęj,

o Boże! ażeby owieczki swoje prowadzili na drodze prawdziwej, a kiedyś połączeni z niemi, mogli przed Tobą stanąć, wołając: „Panie! oto moje owieczki, któreś mi powierzył, żadnej z nich nie zgubiłem.“

Bojaźń przed przygotowaniem na śmierć.

Dziwna rzecz, że upór i złość ludzka tak daleko się posuwa, że nawet najświętsze i najwznioślejsze dary od siebie odpycha. W obec ran nieukończonych miłości Boskiej zachowują się niektórzy ludzie obojętnie. Sakramenta święte, owe napomnienia Boskie, utworzone z potu, łez i krwi Zbawiciela odpycha człowiek od siebie, a często nawet i wtenczas, gdy już na progu wieczności stoi. Często się zdarza, że chrześcijanie złożeni ciężką chorobą, nie tylko że pociech religijnych nie żądają, lecz je nawet od siebie odsuwają. Często też rodzina, krewni i bliscy chorego popierają uporne to usposobienie, a może nawet sami niebezpieczeństwo bliskiej śmierci tają przed chorym, wzbraniając mu przyjęcia ostatnich pociech religijnych. Na czémże to zależy?

Słabość wiary jest główną przyczyną tego, a często przesąd, jakoby przyjmowanie Komunii świętej w chorobie było powodem śmierci. Przesąd taki jest potępienia godny. Któżby się w obec takich okoliczności zdobył na stałość i mocną wiarę?

Wszystkim nam wiadomém być powinno, że przyjmowanie świętych Sakramentów w chorobie jest duży pożytecznym, a ciału szkodzić nie może, a często nawet jest powodem wyzdrowienia.

Ludzie słabiej wiary obawiają się, żeby obecność kapłana i usługa obrządku religijnego na chorego szkodliwego wrażenia nie wywarła. Codzienne doświadczenie uczy nas atoli, że podobne obawy nie są uzasadnione.

Niektórzy ludzie twierdzą nawet, że kapłan odwołując chorego, pozdrawia go pozdrowieniem Kartuzyanów: „Bracie, ty musisz umrzeć!“ Czyż rozsądny człowiek w podobne niedorzeczności wierzyć może? Czyliż kapłan nie zasługuje na więcej zaufania?

Inni znów obawiają się wzruszenia, jakiegoby chory w skutek przygotowania się do tych Sakramentów doznać mógł. — Jeżeli się o to rozchodzi, wtenczas pozostawcie to kapłanowi, który się tém sam zajmie, a przygotowanie takie nie będzie niebezpieczne.

Drudzy obawiają się znów wzruszenia, jakieby obrządek ten religijny w chorym wywołać mógł; mówią, że ubiór kapłana, świece, dzwonek i t. d. na usposobienie chorego może szkodliwy wpływ wywrzeć. — Czyliż to żyjemy w krajach pogańskich, gdzieby chory nie był miał sposobności coś podobnego widzieć? A czy widok taki jest koniecznie ze śmiercią chorego połączony?

Często się zdarza, że dwóch i trzech lekarzy do chorego zwołują, sławnych profesorów z daleka

sprowadzają, nie szczczędząc kosztów, notaryuszy lub sędziów zapraszają do spisania testamentu, krewnych i znajomych zgromadzają około łoża chorego, czyliż to wszystko nie wywołuje wzruszenia w chorym? czy to nie jest przepowiednią bliskiej śmierci? A jednak się tego nie unika, pomimo obawy zaniepokojenia tém chorego.

Tylko udzielaniu świętych Sakramentów przeskadzacie, chociaż właśnie przez to można chorego najłatwiej pocieszyć i uspokoić; przez rychłe przyjęcie Sakramentów świętych uwolni się chory wyrzutów sumienia i nabędzie wewnętrzznego spokoju, a często przychodzi przez to do zdrowia.

Posłuchajmy, co pewien sławny lekarz w tym względzie pisze: „Dziwna rzecz, że tak mało lekarzy używa religii za środek leczenia w różnych chorobach. Kto zna ten wpływ, jaki religia na rodzaj ludzki wywiera, ten wie, jak łatwo tego lekarstwa dusznego użyć można.“

Jeszcze jest inny Sakrament, którego przyjęcia się ludzie obawiają. Jest to Sakrament ostatniego Olejem świętym namaszczenia. Ojciec Gratry tak o tym Sakramencie pisze:

Ostatnie Olejem świętym namazanie jest Sakramentem, który człowiekowi wobec śmierci dodaje siły, a często przywraca mu zdrowie, lub pozwala choremu w pokoju skonać; jest to Sakrament, który oczyszcza duszę na drogę do wieczności.

Święty Jakób powiada: „Jeżeli pomiędzy wami jest kto chory, przywołajcie kapłanów kościoła, a oni będą się nad nim modlić, namaściwszy go

w imię Pana, a modlitwa wiary uratuje chorego, Pan go pocieszy, a jeżeli się w grzechach znajduje, będą mu takowe odpuszczone.“

W Ewangelii świętego Marka czytamy, że Apostołowie wielu chorych olejem świętym namaszczeni i uzdrawiali.

Katechizm nas naucza, że Sakrament ten święty został ustanowiony nietylko dla uleczenia duszy, lecz także dla uleczenia ciała, jeżeli to jest z pożytkiem dla duszy.

Jeżeli się skutków takich często nie doznaje, to chory sam temu winien, którego wiara zwykle słabą jest.

Ja wierzę mocno, nawet przekonany jestem o tém, że wielu chorych umiera dla tego, że nie mają mocnej wiary w Sakrament Olejem świętym namaszczenia. Szczerą i zaufaną pełną modlitwą chorego i otaczających go osób, a szczególnie modlitwą kościoła, jaką sam Chrystus ustanowił, odmówiona nad chorym, spowoduje często uzdrowienie ciała i duszy.

Olejem świętym namazanie odwlekają ludzie często aż do chwili, gdy się chory w największym niebezpieczeństwie śmierci znajduje, a niekiedy aż do chwili skonania.

Jeżeli więc kto z was ciężką chorobą złożony zostanie, ten niech da przywołać kapłana, ażeby duszę chorego uleczyć pomógł, a dusza uleczona otrzyma potem z rąk Boskich wszystko, co jej Bóg w niezgłębionej mądrości swojej ku pożytkowi jej przeznaczył.

Wy znów, co z powodu fałszywego współczucia Sakramenta święte od chorego usuwać usiłujecie, pamiętajcie na to, że bracia i krewni wasi na dniu sądnym powstaną przeciwko wam, oskarżając was o waszą surowość i niemilosierność.

Nawrócenie.

Niech się niewiara opiera jak chce, ona pokonana być musi, jeżeli społeczeństwo ludzkie uratowane być ma, gdyż jedynym lekarzem, który tę chorobę społeczną wyleczyć może, jest Chrystus, Zbawiciel świata. On jest, jak sam powiada, drogą, prawdą i żywotem. On sam jedynie wskazuje ludziom w każdym położeniu życia jedynie prawdziwą drogę do osiągnięcia celu przez Boga stworzeniu ludzkiemu wyznaczonego; On jedynie nauką swoją podaje nam prawdziwą regułę życia, przezco pokój przywróconym być może i równowaga w różności stanów spowodowana; On jedynie zdoła nas w walce z występkami, przewrotnością i namiętnością świata tego wspierać i wzmacniać pokarmem niebieskim, ażeby z Nim i w Nim prowadzić życie godne dziecka Boskiego i chrześcijańskiego. Każdy, kto nie został jeszcze zaślepiony samolubnością i zarozumiałością, a przynajmniej isierkę współczucia do społeczeństwa ludzkiego w sercu swém posiada, i w ogóle uczciwym człowiekiem być chce, musi to przyznać,

gdyż i historya narodów o tém nas przekonywa a codzienne doświadczenie, którego każdy doznać może, stwierdza to.

Każdy wierny chrześcianin przyłączy się do uczni idących z Jerozolimy do Emaus i w potrzebach swoich da się pouczyć przez Zbawiciela, a za pomocą Jego pozna Go, Zbawcę swego, przy łamaniu chleba, jeżeli w prawdziwém zaufaniu potrafi z Uczniami prosić: „Panie, pozostań z nami, bo się ma ku wieczorowi!“ — Nie są to czeze słowa, jakich zwykle ludzie używają, jestto rzeczywistą prawdą, co doświadczeniem pewnego misyonarza stwierdzić i każdemu chrześcianinowi do naśladowania polecić mogę.

Pewien niemiecki misyonarz w zamorskich krajach, którego zadaniem było pomiędzy rozproszonymi tam ziomkami swymi urząd kapłański wykonywać, główne święta, Boże narodzenie, Wielkanoc i Zielone świątki przepędzał zwykle w główném mieście. Przy téj sposobności odwiedzał swych znajomych i przyjaciół, udzielając im pociech religijnych. Przy takich odwiedzinach doznał często niejednej radości, lecz niekiedy także smutku i zmartwienia, gdy trafił takich, co wiarę utracili i drogę cnoty opuścili, ludzie tacy znajdowali się zwykle w nędzy. W roku 1860 przybył nasz misyonarz do pewnego rzemieślnika, którego bieda wypędziła z niemieckiej ojczyzny jego do zamorskich krajów. Z ciężkiem sercem, lecz z zaufaniem w Bogu towarzyszyła mężowi swemu bogabojna małżonka jego. Osiedliwszy się w główném mieście,

żywił się z rzemiosła, na którym się doskonale znał. Po kilku latach zmarła mu żona, pozostawiwszy chłopca, którego szczególniej opiece jego poleciła. Ojciec pełen rozpaczyny przyrzekł żonie na łożu śmiertelném leżącej, że nie tylko sam o Bogu nigdy nie zapomni, lecz także syna swego w bojaźni Bożej wychowa. Zaufając uroczystym przyrzeczeniom męża, oddała ducha Bogu.

Z utratą żony, utracił człowiek ten zarazem wszelką podporę. Zamiast szukać pociechy u Boga, szukał jej u fałszywych przyjaciół, przepędzając większą część czasu poza domem. Praca mu się sprzykrzyła, a zapominając o obowiązkach religijnych, zaniedbywał także powinności ojcowskie, a uroczyste przyrzeczenia umierającej żonie dane znikły z pamięci jego. Przyjaciele, z którymi najchętniej obcował, byli to bezbożni próżniacy, którzy go do ostatecznej nędzy przyprowadzili. Gdy go dawniejsi znajomi i rzeczywisci przyjaciele do zaniechania takiego sposobu życia namawiali, uniewinniał się swoją nieporadnością, uważając roztargnienie i zabawy za konieczną potrzebę; później zupełnie unikał ludzi bogabożnych, urągając z ich przestrog. Po dziesięciu latach takiego życia wybrał sobie Bóg misyonarza naszego za narzędzie do uratowania duszy jego od wiecznego zatracenia.

Misyonarz przygotowany na niemiłe przyjęcie, przybył do pomieszkania owego człowieka, odwiedzając go nie jako kapłan, lecz jako dawniejszy ziomek, nie zdradził prawdziwej przyczyny i swego zamiaru. Atoli i jako ziomek został z widoczném

nieukontentowaniem przyjęty. Pytania misyonarza zbywał mrukliwemi odpowiedziami z odwróconą twarzą, czém się kapłan jednak nie zraził, zachowując największą uprzejmość w obec swego ziomka, a przy pożegnaniu przyrzekł go znów na Boże narodzenie odwiedzić, oczekując miłszego przyjęcia, na co jednak nie odebrał odpowiedzi.

Misyonarz dotrzymał słowa, przybywszy do ziomka swego w oznaczonym czasie, przyczém spostrzegł, że lody zatwardziałości topnieć zaczynały. Poprzednio już poleciwszy duszę jego Bogu przy Mszy świętej, wynurzył ziomkowi zamiar i przyczynę swego odwiedzenia, zwracając mu uwagę na przewrotność sposobu jego życia w słowach, jakie mu miłość chrześcijańska, czyli raczej Bóg sam dyktował. Żywe i czułe słowa napomnień kapłańskich wzruszyły grzesznika, prosząc misyonarza o przygotowanie syna swego, który już wtenczas 14 lat liczył, do Komunii świętej, co téż jak najchętniej przyrzekł. A ponieważ czas odjazdu jego nadszedł, wręczył ojcu katechizm, polecając mu, ażeby tymczasem sam syna swego nauczał pierwszych prawd wiary katolickiej aż do powrotu jego na Wielkanoc. W ten sposób zamierzał misyonarz naraz dwie dusze Bogu pozyskać, a Bóg w niewyczerpanej łasce swojej pobłogosławił zamiar jego.

W Palmową niedzielę powrócił misyonarz, a z całem poświęceniem zajął się nauczaniem chłopca, który swą dobrodusnością i pojętnością pracę nauczyciela swego znacznie ułatwiał, tak że w Niedzielę pierwszą po Wielkanocy mógł do stołu Pań-

skiego przystąpić. Lecz misyonarzowi nietylko syn lecz zarazem i ojciec na sercu leżał, a za pomocą Bożą spodziewał się i tego nakłonić do towarzyszenia synowi swemu do kościoła i do Komunii świętej. W tym celu urządził w ostatnią sobotę egzam syna z pobieranych nauk w obecności ojca, poczem w czułych słowach przemówił do syna, zwracając mu uwagę na to, że świętym obowiązkiem jego być powinno, w dzień ten dla niego tak ważny, szczególnej opiece i miłosierdziu Boskiemu polecić ojca swego, który się obecnie w wielkim niedostatku znajduje (w jakim niedostatku, tego nie wymienił), a matkę swoją, już w Bogu spoczywającą, zalecić Sercu Tego, którego w Przenajśw. Sakramencie przyjmować będzie. Dla powiększenia radości twojej, kochany synu, będzie ci jutro ojciec twój (który na ustroniu siedział, płacząc wzruszony), do stołu Pańskiego towarzyszył, ażeby mógł ciebie, jedyne dziecko swoje, i zmarłą matkę twoją a kochaną małżonkę jego, w szczerzej modlitwie łasce Boskiej polecić. — Potém zwrócił się do ojca, który ze skruszoném sercem przyrzekł życzyńiom kapłana zadosyć uczynić, prosząc go o wysłuchanie spowiedzi, poczem odebrał naukę, w jaki sposób powinien się pojednać z Bogiem i z kościołem św., tą matką troskliwą, którą był opuścił.

Tak się też za łaską Boską stało, a misyonarz nasz może w całym życiu swém nie doznał takiej radości, jak w dniu tym, odprawiając w miejscowym kościele Mszę świętą, podczas której ojciec i syn z prawdziwą skruchą i pokorą modlili się do Tego,

z którym się serca ich połączyć miały. Kapłanowi łzy wzruszenia skropiły policzki, podawając ojcu i synowi Przenajświętsze Ciało Pana Jezusa, który jedynie tylko zdoła nam wszystkim udzielić prawdziwego pokoju i szczęścia już tu za życia, a po śmierci wiecznej radości.

Odtąd nowonawrócony stał się gorliwym chrześcianinem, pracowitym rzemieślnikiem i troskliwym ojcem swego dziecka; swych fałszywych przyjacieli unikając, obcował tylko z ludźmi znanych mu od dawna jako mężów zasługujących na szacunek, którzy go chętnie w grono swoje przyjęli, przekonawszy się o zupełnem zerwaniu stosunków jego z ludźmi nikczemnymi. Odtąd też zawitał spokój w sercu i błogosławieństwo Boskie w domostwie jego.

* * *

Pisarz powyższego wypadku dowiedział się o nim z ust samego misjonarza, o którym tu mowa, a w końcu kochanych czytelników „Pisma miesięcznego“ napomina: Postępujcie podobnie, udawając się w dolegliwościach waszych do Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie.

Serce N. Maryi Panny.

Sluszną jest rzeczą, gdyśmy Zbawicielowi naszemu na drodze krzyżowej towarzyszyli, rozmyślając gorzką mękę Jego, spieszyli także do przyczyny naszej radości, okazując wdzięczność dziecinną i składając hołdy najświętszemu Sercu Panny Maryi.

Najświętsze Serce Panny Maryi jest rzeczywiście ukrytém źródłem, strumieniem łaski, w którém się dusze nasze czyszczą. Cała chwała téj Córki królewskiej, powiada Pismo święte, jest zawarta w sercu jéj. Tak jest rzeczywiście, cała chwała i wspaniałość znajduje się w jéj Sercu. To najczystsze, to pokorne i czule Serce, które od samego początku rozmyślało nad słowami przedwiecznej prawdy: „Postaw mnie, jak zwierciadło, na twe serce, na twe ramię, bo miłość jest silna jak śmierć.“ Przepowiednia ta spełniła się na Maryi. Ona przeto powiedzieć mogła: „Niech mi się stanie według słowa twego.“ A słowo to Boskie spełniło się na niéj. Chrystus zstąpił na świat i spoczął przy Sercu pokornej Panny, napełnioném nadnaturalną siłą. Nic nie zdołało miłości Maryi osłabić. Ona wszelkie cierpienia, wszelkie uciążliwości, wszelkie trudy, wszelkie nieprzyjemności i niewdzięczności tylu ludzi cierpliwie znosi. Połączona z Jezusem bierze udział w bolesném i nadnaturalném dziele zbawienia; miłość jéj jest niewzruszoną. Chrystus spoczywał przy jéj Sercu, On podwoił jéj siły, On osłodził jéj gorz-

kość. Marya uwielbia, ona podziwia, ona kocha, ona się modli, ona pracuje codziennie, bezustannie ku zbawieniu świata tego.

Na skinienie Boskie powstaje i jest posłuszną, Ona opuszcza anielskie i wzniosłe mieszkanie świątyni, aby się stać poddaną małżonką ubogiego cieśli, stawszy się wzorem wszystkich niewiast. Marya była pełną bohaterstwa jako małżonka i matka, niechaj ją tedy wszystkie matki naśladować. Jestto podziwiania godne męczeństwo, takie ubóstwo, które do tego stopnia dochodziło, że jedyne dziecię jej w stajni się narodzić musiało, nagie i огоłocone w żłobie leżało. Pomimo tego jakże słodkiem być musiały jej wspomnienia tego miejsca, gdy później stała pod krzyżem, na którym najukochańszego Syna swego widziała umierać. Lecz miłość jest silniejszą niż śmierć, dla tego też Marya przetrwała, ona wszystko przecierpiała i zniosła z miłości do narodu ludzkiego. Ręka Maryi nie mogła zadrzeć ani zesłabnąć, tak przy żłóbku, jak pod krzyżem, ona pozostała mężną. Ręka jej wspierała tak słabe Dzieciątko Jezus, jak ukrzyżowanego Zbawiciela, ręka ta i nas wspierać będzie, gdy słabości na nas przychodzić będą.

To wdzięczne, to niepokalane Serce Maryi nie ustaje się modlić za nas. Ono jest drogie naczynie, w którym bezustannie goreje ogień miłości, ogień, który nigdy nie gaśnie, który nam światła i ciepła udziela. Marya, przybytek mądrości, jest mężną niewiastą, a zarazem pokornego i łagodnego serca. Ona pamięta i nagradza najmniejszą ofiarę jej złożoną.

W każdą sobotę rano o 8. godzinie odprawia się przed ołtarzem Panny Maryi w kościele w Angers Msza święta na cześć Niepokalanego Serca Panny Maryi; Nabożeństwo to odprawia się na intencyą arcybractwa Niepokalanego Poczęcia Panny Maryi. Mnóstwo pobożnych tam obecnych, światło, śpiew i muzyka kościelna, przyczynia się do podniesienia téj uroczystości.

Sobota jest dniem ofiarowanym szczególnej czci Panny Maryi. Jestto dzień, w którym Marya najboleśniejszą ofiarę poniosła, pierwszym dniem po skonaniu jéj Syna. Serce jéj spoczywa już w rękę Bożych. Jeszcze raz rozmyśla całą mękę Jezusa i zagłębia się w tajemnicach niepojętej mądrości Boskiej. To poddańcze, dobre i kochające serce poświęca się na nowo w ofierze.

O Marya! Jezus spoczywa także u nas w przybytku swoim na ołtarzu, obok którego obraz twój stoi, wprowadź Jezusa do nas. Niechaj raczy przybyć do nas, lecz nie w postaci małego dzieciątka, ani w postaci ukrzyżowanego, lecz w postaci eucharystycznego chleba. Złóż Jezusa twego do serca naszego, ażeby miłość nasza była tak silną jak śmierć, którąbyśmy wszystko pokonać zdołali.



Zalecenia.

Czcieli Przenajświętszego Sakramentu prosimy o polecenie w modłach swoich:

Wszystkich tych, którzy nie mają zamiaru iść na spowiedź wielkanocną. — Zmarłą matkę J. Q. — Zmarłego brata C. P. — Biedne dusze najbardziej opuszczone. — O rozszerzenie miłości do Najświętszego Sakramentu proszą trzy osoby. — O wysłuchanie szczególnej prośby proszą trzy osoby. — O prawe usposobienie pewnej matki E. — Chorą z Gr. — Józefa Biasa z Zakrzowa, zmarłego 2. Kwietnia. — O odzyskanie zdrowia. — Błądzącego brata. — Adama Krawczyk ze Zowady, zmarłego 2. Kwietnia. — Pewnego pijaka. — Johannę Pampuch z Nowejwsi zm. 25. Marca. — Na oczy chorującą z Wrzesek. — Pewnego ojca, żeby się nawrócił. — Pewną chorującą matkę ze Sławic, żeby wyzdrowiała. — Dusze zmarłych członków bractwa Przenajświętszego Sakramentu. — O poświęcającą łaskę. — J. S. w ciężkiej chorobie. — W szczególnej sprawie. — Wszystkich współpracowników i dobrodziei naszego „Pisma miesięcznego. — Chorujące dziecko M. B. — Zmarłych w posiadłości Szefczykowej w Kolanowicach.

Ofiary.

Dla Ojca świętego P. z Nowejwsi 50 fenigów, —
x. 30 fen. — N. 1 marka.

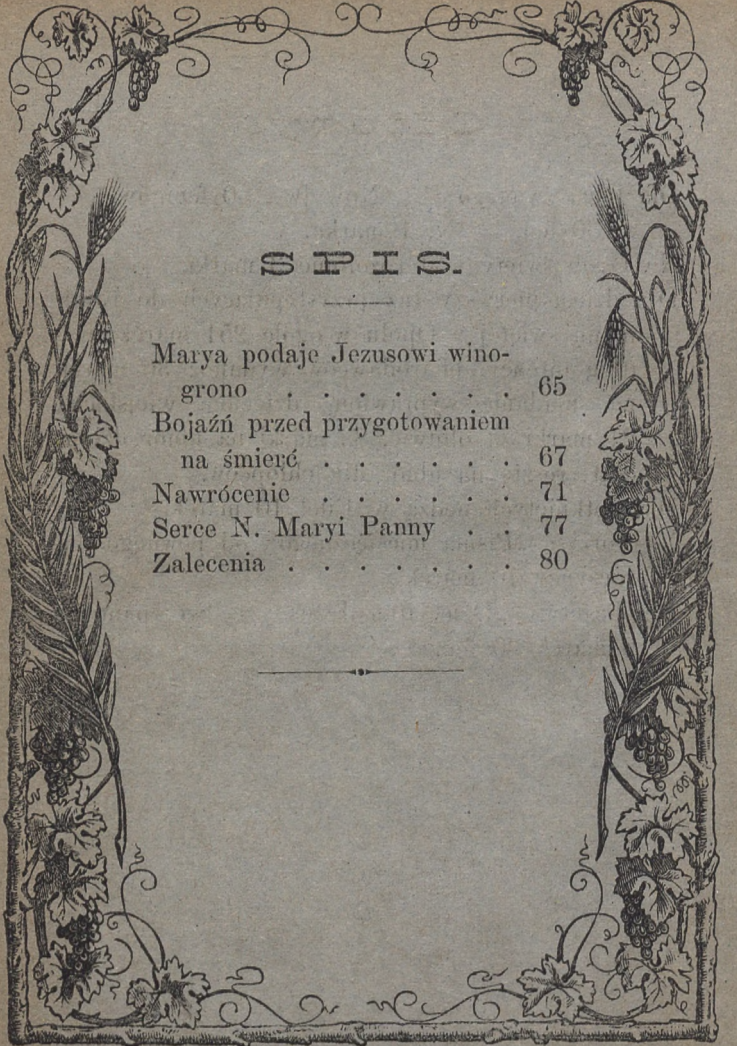
Na Grób święty w Jerozolinie 3 marki.

Dla dzieci pierwszy raz przystępujących do Kom-
munii świętej w Opolu w ogóle 251 marek, we-
dług intencji ofiarodawców wydano: 30 marek
na śniadanie wyprawione dzieciom wiejskiem,
24 marki za obuwie, 83 marki na ubiór dziew-
cząt, resztę na ubiór dla chłopców.

Dla dotkniętych nędzą w Eifel 10 marek.

Na korzyść „Pisma miesięcznego“ od pewnego do-
broczyńcy 10 marek.

Dla bractwa „Dzieciątka Jezus“ ze Szczepanowie
9 marek 30 fen.



S P I S.

Marya podaje Jezusowi wino- grono	65
Bojaźń przed przygotowaniem na śmierć	67
Nawrócenie	71
Serce N. Maryi Panny	77
Zalecenia	80
